

Przeglądy i komentarze

OD REFORMACJI DO WSPÓŁCZESNOŚCI

(W 80-lecie urodzin Profesora Janusza Tazbira)

Spośród dziewięciu córek Zeusa i Mnemozyne jedną upodobali sobie szczególnie badacze i miłośnicy przeszłości, przedstawianą ze zwojem papirusu Klio. Jeden zaś z czołowych dziś historyków polskich, od ponad półwiecza obecny jako autor i cieszący się niesłabnącą popularnością (świadczą o tym reakcje studentów, nie zawsze przecież czytanych, nawet jeśli reprezentują kierunki humanistyczne, wykazują jednak przynajmniej znajomość esejów drukowanych na łamach „Polityki”, wywiadów, wypowiedzi radiowych i telewizyjnych), niezmiennie czynny, swój jubileusz osiemdziesięciolecia urodzin upamiętnił obdarzając czytelników kolejną książką pod znamienym tytułem: *Długi romans z Muzą Klio* (Warszawa 2007, s. 244), pięknie – jak na dostojną rocznicę przystało – wydaną przez stołeczne Iskry, które dzięki operatywności dyrektora dra Wiesława Uchańskiego szybko odnalazły się po 1989 r. w nowej rzeczywistości na rynku wydawniczym. Nic więc dziwnego, że dostojny badacz ostatnimi laty opublikował w tej oficynie kilka w równie ekskluzywnej szacie zewnętrznej dzieł własnych, a także patronował niegdyś wielce popularnym, a teraz zapomnianym pozycjom takich autorów, jak Jan Stanisław Bystron czy Władysław Łoziński.

Długi romans... składa się z dwóch części, z których pierwsza (s. 5-52), zatytułowana *Okruchy wspomnień*, ma charakter autobiograficzny, przy czym dotyczy czasów odległych, dzieciństwa i wczesnej młodości. Chcielibyśmy w niej widzieć zapowiedź ciągu dalszego, ale wiemy, jak niechętnie badacze czynni w nauce przez ponad półwiecze, piszą o swoich współczesnych. Tu spotykamy wywód dotyczący nazwiska, sięgający Wieku Złotego, ewokację dawnego – międzywojennego – Kaluszyna, w którym Janusz Tazbir przyszedł na świat dnia 5 sierpnia *Anno Domini* 1927, specyficznego tamtejszego świata, który całkiem odszedł do przeszłości, wreszcie refleksje z czasu okupacji. Spędził go w Łomży, do której rodzice przenieśli się w marcu 1939 r. po kilku latach zamieszkania na Wołyniu (Równe).

„Moje pogodne na ogół wspomnienia historia zamknęła tragicznym akcentem”, o pierwszych dniach września historyk pisze sięgając do swych wspomnień dwunastolatka. *Dwie Łomże w mojej pamięci* – to tytuł ostatniej części owego tryptyku wspomnieniowego, pierwsza z nich – tak ją nazywa – „była pogodna, czysta i tonąca w zieleni, tu uczęszczał do klasy piątej, zaledwie przez trzy przedwakacyjne miesiące, by na świadectwie mimo doskonałej znajomości historii uzyskać z niej zaledwie czwórkę, jako że nauczycielka zrównała ocenę w dół, ku innym mniej efektywnym przedmiotom.

Rozpoczęło się wczesne dojrzewanie w warunkach dwóch okupacji, młody człowiek w przyspieszonym tempie odbierał drogą pozaszkolną lekcje edukacji politycznej. Ojciec, pracownik inspektoratu oświaty wprowadzie nie został przez bolszewików zdemaskowany za udział w wojnie 1920 r., ale z powodu „kontrrewolucyjnej propagandy” (przekazanie nauczycielom kalendarzy z portretami – na co pewnie nie zwrócił uwagi – Mościckiego i Rydza) otrzymał osiem lat łagru, skróconego dzięki układowi Sikorskiego ze Stalinem; do kraju zdecydował się wrócić z emigracji w 1971 r., na krótko przed śmiercią. W latach powojennych nie był wolny od obaw o kolejne masowe deportacje, których w 1940 r. dzięki szybkiemu opuszczeniu Łomży ledwie uniknęła matka z synem. Ten po latach wspomnienie owych czasów zaopatrzył wymownym tytułem: *Dzień powszedni w piekle*¹. Był więc zahartowany, miał przygotowanie pozytywistyczne, kiedy po wyzwoleniu rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim i zdobywał ostrogę naukowe pod kierunkiem Władysława Tomkiewicza. Ponad pół wieku później znakomity badacz kultury doby przedzbiorowej zwierzył się czytelnikom: „Zawsze pragnąłem zająć się dziejami naszego [czyli XX – uzup. M.K.] stulecia; napisanie o nich całej prawdy było wszakże niemożliwe ze względów cenzuralnych. Dlatego też zwróciłem się do wcześniejszych wieków”². Ale i tutaj pojawiały się rafy, kiedy na przykład pisał o modzie staropolskiej na chińszczyznę czy o wpływach kultury polskiej na rosyjską w XVII stuleciu. Tak rozpoczął relację pt. *Moje cenzuralne doświadczenia* opublikowaną w dziesięć lat po zniesieniu instytucji ze stołecznej ulicy Mysiej:

„Moje kontakty z cenzurą zaczęły się jeszcze na studiach; pisywałem wówczas (lata 1949-1950) dla radia audycje poświęcone głównie ludziom i czasom Oświecenia. Ponieważ moja pierwsza drukowana praca dotyczyła mody na chińszczyznę w Polsce XVIII wieku³, postanowiłem zrobić z niej skrót w formie pogadanki radiowej. Temat na pozór niewinny okazał się drastyczny politycznie. W tym samym bowiem właśnie czasie Mao-Tse-Tung opanowywał Chiny i zajął Pekin. Cenzura odrzuciła więc w całości moją audycję w uzasadnieniu podając, że może być odczytana aluzyjnie: komunistyczne sukcesy w dalekich Chinach to również tylko moda, która przeminie, podobnie jak i oświeceniowe zainteresowanie dla *chinoiserie*”⁴.

Takie to były czasy, które dziś dla wielu nawet – nie tylko młodych – historyków są zupełnie niezrozumiałą egzotyką. Dlatego wspomniany opiekun naukowy stanowczo odradził pisanie nie tylko doktoratu, ale i wcześniej magisterium na drugi z wymienionych tematów – w nowszej literaturze bowiem można było eksponować wpływy rosyjskie na Ukrainie w dobie Wazów, ale broń Boże pisać o polskich tam oddziaływaniach! Ale i praca magisterska pod nieco zakamuflowanym tytułem (ksenofobia w ówczesnej Rzeczypospolitej)

¹ J. Tazbir, *Polska na zakrętach dziejów*, Warszawa 1997, s. 321 n.; idem, *Długi romans z Muzą Klio*, Warszawa 2007, s. 28-37.

² *Polska na zakrętach*, cytata z czwartej strony okładki. Dalej autor dodaje, że jednak dawne zainteresowania pozostały żywe, o czym świadczy wiele jego publikacji ogłoszonych po zniesieniu w 1990 r. cenzury. Niekiedy ogłaszał ponownie wracając do maszynopisów i wykazując zmiany, jakie pod jej naciskiem były wprowadzane do pierwodruków.

³ Ukazała się ona w „Biuletynie Historii Sztuki i Kultury” R.XI, 1949, nr 3/4, s. 382-392. Była to praca proseminaryjna.

⁴ *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Zbigniew Romek, Warszawa 2000, s. 231. Autor zebrał w tym tomie wypowiedzi 20% spośród 150 badaczy, świadków epoki.

z 1950 r. mogła ukazać się, i to w skrócie, dopiero po Polskim Październiku⁵. W sumie jednak badacz z perspektywy na cenzurę, z którą miewał różne przygody niemal do końca Rzeczypospolitej Ludowej, potrafił znaleźć swoistą koabitację i ocenił ją – w wymiarze ogólnodziejowym – z koniecznym dystansem, o czym świadczy ostatni akapit cytowanej odpowiedzi na ankietę Instytutu Historii PAN⁶.

Na długie lata, niemal od początku pracy zawodowej, stał się jednym z głównych filarów tej znakomitej placówki powołanej w 1952 r. w ramach Wydziału I utworzonej wówczas Polskiej Akademii Nauk. Poprzedziła ją trzyletnia asystentura na macierzystym kierunku Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie zetknął się z Tadeuszem Manteufflem i wiele się od tego przewodnika młodego pokolenia historyków nauczył, w tym sztuki kompromisu w imię ratowania najwyższych wartości, co nie było proste ani łatwe w okresie stalinizmu, a czego nie wszyscy koledzy po piórze, zwłaszcza oderwani od krajowych realiów na emigracji potrafili docenić. Wspominając początki swej pracy naukowej, Janusz Tazbir mocno podkreśla potrzebę pokory i autokrytycyzmu (czego – zauważę – nie należy mylić z kompleksami), kiedy na marginesie swej rozprawy kandydackiej (doktorskiej)⁷ zauważa, wspominając swoją drogę do zawodu historyka:

„Dziś jak na dłoni widać, że pracę cechowała nadmierna pewność siebie młodego historyka, z nonszalancją traktującego osiągnięcia dotychczasowej historiografii. Nauczony smutnym doświadczeniem wielokrotnie mówiłem uczestnikom moich seminariów z historii kultury, że kiedy wydawałem tę książkę, znałem chyba siedem bezspornych przyczyn upadku reformacji w Polsce. Obecnie zaś domyślam się tylko jednej, a całą resztę traktuję jako nader dyskusyjne hipotezy”⁸.

Tego rodzaju stwierdzenie może wygłosić tylko uczony najwyższej półki adoratorów Klio. Ale cechowała go też odwaga badacza, czego przykładem może być w trudnym roku 1978 włączenie się do obrony zaatakowanego przez Andrzeja Nowickiego (w tym wypadku nieprofesjonalistę, bo historyka filozofii) z pobudek ideologicznych wybitnego badacza epoki Wazów, Władysława Czaplińskiego w związku z jego wydaną dwa lata wcześniej książką *O Polsce siedemnastowiecznej*. Współ z dwoma innymi historykami zareagował na ten atak w artykule pod wymownym tytułem: *Spór nie tylko o wiek XVII*⁹. Do owej polemiki nawiązał po latach, już w nowej rzeczywistości politycznej, jeden ze współautorów owej odpowiedzi, wierny uczeń wrocławskiego uczonego, Jarema Maciszewski, który przypomniał ponadczasowe wartości książki swego mistrza, neglżującego zwulgaryzowane opinie niektórych historyków z czasów stalinowskich, co znalazło reperkusje w ogłoszonej po dwóch latach od publikacji książki wspomnianej recenzji,

⁵ *Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie późnego Renesansu*, „Przegląd Historyczny” t. XLVIII, 1957, s. 655-682.

⁶ *Cenzura w PRL...*, s. 238.

⁷ *Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI wieku. Oddziaływanie walki klasowej na wsi polskiej na kształtowanie się ideologii szlachty w okresie reformacji*, „Studia Staropolskie IBL PAN” t. II, Wrocław 1953.

⁸ *Długi romans...*, s. 60 n. Rozdział ten otwiera drugą – obszerniejszą – część książki, zatytułowaną *Zrozumieć przeszłość*.

⁹ Tekst ten (współautorzy Stanisław Herbst i Jarema Maciszewski) ukazał się na łamach warszawskiej „Kultury” nr 22 z 2 czerwca 1968, s. 4, podobnie jak dalszy ciąg polemiki pt. *Doc. Nowickiemu w odpowiedzi*, nr 26 z 30 VI 1968, s. 11.

nazywanej bez ogródek „bezprzykładnym brutalnym atakiem pewnego warszawskiego (ale pozauniwersyteckiego) docenta¹⁰. Publikowaliśmy wówczas (...) ostro sformułowaną replikę, akcentując, że 'grubo spóźniona recenzja (...) tak dalece odbiega od (...) elementarnych wymogów dyskusji, jest tak ostrym zgrzytem na tle współczesnego piśmiennictwa historycznego, pozostaje w tak rażącej niezgodzie z obyczajami panującymi w nauce polskiej, że nie wolno przejść nad nią – jako określonym, chociaż całkowicie incydentalnym faktem społecznym – do porządku dziennego'. Przypominam tę 'wymianę ciosów' jako pewien symptomatyczny, chociaż nie wart rozpamiętywania, fakt historiograficzny"¹¹.

W pełnych pułapek latach powojennych doświadczenie życiowe i wiedza o przeszłości wzmacniane były u młodego człowieka oparciem w autorytetach, a wśród nich obok uniwersyteckich mistrzów niewątpliwie pierwszoplanowe miejsce zajmował twórca akademickiego Instytutu Historii, Tadeusz Manteuffel, który jako badacz i organizator życia naukowego znakomicie zapisał się w latach trudnych, przeciwstawiając się z godnością naciskom pseudoideologicznym, ale i z wycuciem ustępując tam, gdzie było to konieczne z wyższych względów. Nie wszyscy to rozumieli, jak przypomina obecny Jubilat, który przytaczając pełną uznania opinię Oskara Haleckiego zauważa, że konieczność kompromisów pojmowano „dobrze na emigracji, daleko gorzej w nieprzejednanych kręgach krajowych przeciwników jakiegokolwiek współpracy z władzami"¹².

Janusz Tazbir należy do tych nielicznych historyków, którzy właściwie od początku swych badań równolegle z pracami naukowymi ogłaszali na zbliżone tematy prace popularne, skierowane do czytelnika o ogólnym przygotowaniu. A może inaczej: starał się pisać i pisał ludzkim językiem, bez udziwnień, nie zmuszał odbiorców do nadmiernego korzystania ze słownika wyrazów obcych. Ta cecha jego pisarstwa z biegiem czasu przybierała coraz doskonalszą, literacką formę.

Wśród zasadniczych przyczyn odejścia z uniwersytetu do instytutu badawczego wymienia jedną, która absolutnie nie odpowiada prawdzie: „brak zdolności i zamiłowań do prowadzenia zajęć dydaktycznych"¹³. Zaprzeczają temu talenty pióra, wystąpienia publiczne w radio, telewizji, wywiady i przede wszystkim eseistyka. Przecież to dydaktyka najwyższych lotów, która może stanowić wzór godny naśladowania dla wielu tzw. pracowników naukowo-dydaktycznych. Ze wspomnień przebija pewna nostalgia, ale przecież żywe związki z uniwersytetem utrzymywał nieprzerwanie, kompleks jego budowli przy Krakowskim Przedmieściu dzieliła od Kamienicy Książąt Mazowieckich przy Rynku Starego Miasta niewielka odległość, z kolegami tam pozostałymi widywał się w bibliotekach czy Archiwum Głównym Akt Dawnych. „Spotykaliśmy się – pisał – na łamach tych samych czasopism,

¹⁰ Pomiął jego nazwisko, dla zorientowanych w sprawie jednak łatwe do rozszyfrowania.

¹¹ J. Maciszewski, *O Polsce siedemnastowiecznej*, w: *Czasy nowożytne. Studia poświęcone pamięci prof. Władysława Eugeniusza Czaplińskiego w 100. rocznicę urodzin*, pod red. Krystyna Matwijowskiego. Wrocław 2005, s. 19 n. Należy pamiętać, iż J. Maciszewski był w czasie „wydarzeń marcowych” nie tylko profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, ale również – a może przede wszystkim – działaczem PZPR na eksponowanym stanowisku w Komitecie Centralnym PZPR (resort nauki), zaś Janusz Tazbir zajmował wówczas stanowisko zastępcy dyrektora Instytutu Historii PAN.

¹² *Długi romans...*, s. 58. Godzi się zauważyć, że często owi „nieprzejednani” w sytuacjach dla siebie krytycznych oczekiwali pomocy ze strony – jak ich określali – „karierowiczów”, czyli pozytywistów i w swych nadziejach się nie zawadzili.

¹³ *Ibidem*, s. 61.

wydawanych w znacznej mierze przez Instytut oraz Komitet Nauk Historycznych, na wspólnych konferencjach, w księgach pamiątkowych”¹⁴. A w nowym miejscu od początku obarczony go obowiązkami organizacyjnymi, od sekretarza dykcji i rady naukowej do wicedyrektora w piętnastolecie 1968-1983 i dyrektora (1983-1990), z którego przeszedł do centrali Polskiej Akademii Nauk jako wiceprezes, by przez wiele kadencji zasiadając w Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych uwieńczyć tamtejsze niezbyt wdzięczne trudy stanowiskiem jej przewodniczącego. Wszystko to nie przeszkadzało niebywalej aktywności badawczej i pisarskiej, która zaowocowała w latach 1949-1986 ponad siedmiuset publikacjami, nie licząc znacznej liczby zapisek, ogłaszanych przeważnie z polskich publikacji dla czytelnika obcojęzycznego na łamach „Archiv für Reformationsgeschichte”¹⁵. Następną dekadą zapisała się 222 tytułami¹⁶, kolejna, do połowy 2007 r. była równie owocna. Dorobek publikacyjny więc znacznie przekroczył tysiąc pozycji – książek, rozpraw i artykułów, recenzji, edycji źródłowych, esejów ogłaszanych przeważnie w czasopiśmie kulturalnych i politycznych.

Następca T. Manteuffla podzielił się w jubileuszowym wydawnictwie na 40-lecie IH PAN celną refleksją, wychodząc (był to rok 1993) od spostrzeżenia o przyczynach frustracji części młodszych badaczy, którzy brak efektów („po cóż pisać jeśli i tak płody swego pióra będziemy musieli złożyć do przysłowiowej szuflady”?) tłumaczyli brakiem możliwości druku:

„Jest w tym rozgoryczeniu sporo racji; wypada wszakże przypomnieć, że we wszystkich placówkach humanistycznych pracownicy, jak tylko sięgnę pamięcią, dzielili się na trzy kategorie. Pierwszą z nich stanowili ludzie łączący obowiązki organizacyjne oraz redaktorskie z własną, ożywioną działalnością pisarską. Do drugiej należeli ci, którzy ograniczali się wyłącznie do wypełniania nałożonego na nich pensum. Trzecią tworzyli uchylający się w miarę możliwości od jakichkolwiek obowiązków”¹⁷.

Pierwszą – najmniej liczną – grupę tworzyli ludzie stanowiący, używając modnego dziś określenia, ikony. W IH PAN, centrali i placówkach terenowych można by w ciągu ponad półwiecza jego istnienia doliczyć się kilkunastu. Janusz Tazbir znajduje się w ściślejszej czołówce, jest też w pełni uprawniony do oceny zarówno bezsprzecznych osiągnięć, jak ich braku, co stanowiło na zakrętach dziejowych pretekst do pomysłów likwidatorskich, co miało miejsce już w przełomowym roku Polskiego Października, potem u schyłku rządów Gomułki, *Anno Domini* 1989 i później w różnych momentach tzw. transformacji. Był konsekwentnym obrońcą (zarówno Instytutu, jak i całej Akademii) wskazując nieprzemijające osiągnięcia,

¹⁴ *O Instytucie Historii refleksje osobiste*, w: *Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk 1953-1993*, pod red. Stefana K. Kuczyńskiego, Warszawa 1993, s. 62.

¹⁵ Bibliografia opublikowana w księdze pamiątkowej: *Kultura polska a kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1987, s. 5-52.

¹⁶ Bibliografia za lata 1987 – czerwiec 1997: *Kultura staropolska – kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1997, s. 8-18.

¹⁷ *O Instytucie Historii...*, s. 64. Tę sekwencję wspomnień autor kończy zdaniem: „Tych kierownictwo Instytutu starało się pozbywać, nie zawsze jednak czyniąc to konsekwentnie (dość często ulegano naciskom bezpośrednich przełożonych – protektorów)”. Święta prawda, w dyskusjach na ten temat między osobami zajmującymi stanowiska kierownicze można było spotkać różnice zdań, czy ów „stan trzeci”, najczęściej pełen frustracji, stanowił z reguły w placówkach naukowych czasu realnego socjalizmu połowę, czy „tylko” trzecią część ogółu zatrudnionych.

zwłaszcza w zakresie syntez, wydawnictw źródłowych, dokumentacyjnych, czasopiśmiennictwa.

Jubilat jest prawdziwym rekordzistą na niwie redakcyjnej, przez pół wieku bowiem jego nazwisko związane było – nie będzie przesadą powiedzieć: utożsamiane – ze sztandarowym polskim czasopiśmiennictwem poświęconym sprawom wyznaniowym i kulturze umysłowej czasów przedrozbiorowych. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” zajęło w 1956 r. miejsce „Reformacji w Polsce”, jednakże nie uroniło nic z dorobku tego powstałego w okresie międzywojennym pisma, poszerzając tematykę i przybierając w pewnym stopniu kostium odpowiadający oczekiwaniom władz. Dominująca początkowo tematyka arikańska¹⁸ mogła być z czasem stonowana i poszerzona na inne wyznania reformowane oraz – choć tytuł tego nie zapowiadał – Kontreformację, czyli Reformację katolicką, a także na europejskie prądy religijne. Janusz Tazbir od pierwszego rocznika wchodził w skład sześciuosobowego Komitetu Redakcyjnego, od 1958 r. (t. III) w randze sekretarza redakcji obok redaktora naczelnego Kazimierza Lepszego, po którego śmierci został w 1964 r. jego następcą i funkcję tę sprawował, z czasem wraz z Lechem Szczuckim, aż do momentu, kiedy po ukazaniu się tomu pięćdziesiątego objął badacze złożyli ją w ręce przedstawicieli młodszego pokolenia, oznajmiając swą decyzję na uroczystym spotkaniu w Sali im. Joachima Lelewela Kamienicy Książąt Mazowieckich 20 lutego 2007 r. Uczestniczyło w nim wielu autorów rocznika, niektórzy ze stażem sięgającym jego pierwszej dekady. Można je potraktować jako początek roku jubileuszowego 80-lecia urodzin dotychczasowego redaktora naczelnego. On sam wiódł też zdecydowanie prym w gronie autorów, przez ten czas były jego teksty obecne 25 razy pośród artykułów, 7 razy jako wydawcy źródeł, 36 razy jako recenzenta, łącznie więc występował niemal 70-krotnie¹⁹.

Badania Janusza Tazbira nad sprawami wyznaniowymi w szlacheckiej Rzeczypospolitej to cała epoka, wypełniona dziesiątkami książek, setkami artykułów i recenzji. Samo wyliczenie tytułów zajęłoby wiele miejsca, ich autor szybko wyrósł na pierwszoplanową postać w coraz liczniejszym przeciwieństwie badaczy konfesji reformowanych (pośród nich rzeczywiście na pierwszy plan niezmiennie wybijają się antytrynitarze), katolicyzmu potrydenckiego. W szerszej świadomości społecznej jest przede wszystkim autorem dzieła o *Państwie bez stosów, Tradycji tolerancji religijnej w Polsce* oraz *Dziejów tolerancji w Polsce*, znanych również w wersjach obcojęzycznych. Zarysy historii Kościoła katolickiego oraz liczne zbiory (jak *Szlachta i teologowie, Reformacja w Polsce*) kształtowały dzięki plastycznemu wykładowi, atrakcyjnej formie, wiedzę szerokich kręgów inteligenckich o czasach przedrozbiorowych. Autor doskonale wczuwa się w arkana mentalności bohaterów swych książek, sprowadza na ziemię abstrakcyjną w ujęciu wielu uczonych mężów wiedzę o czasach Jagiellonów i Wazów, przy tym opartą na gruntownej podstawie źródłowej i uwzględniającą dorobek poprzedników oraz piśmiennictwa młodszych pokoleń. Na podkreślenie zasługuje niewiarygodna – budząca powszechny respekt – erudycja, zarówno historyczna, jak i literacka.

¹⁸ J. Tazbir wspomina z perspektywy roku 2007: „Na wiele lat ruch reformacyjny stał się moim głównym tematem badawczym, od czego w jakimś stopniu przyczyniła się tak charakterystyczna dla lat pięćdziesiątych moda na arianizm. Myślę, że cienie Marcina Czechowica, Samuela Przytkowskiego czy Fausta Socyna musiały być nieraz zdumione rodzajem spraw, w których władze PRL brały tych koryfeuszy socynianizmu za swoich ideowych protoplastów” – *Długi romans...*, s. 62.

¹⁹ Zob. A. Budniewska, A. Mitura-Karwowska, *Bibliografia zawartości czasopisma „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. I-XLIII*, s. 98-100 oraz spis treści z roczników XLIV-L.

Niektóre tematy brał ponownie na warsztat, jak to było z biografią Piotra Skargi, opublikowaną najpierw w popularyzacyjnej „Bibliotece Światowida” (1962), a ponownie napisaną kilkanaście lat później w „Bibliotece Wiedzy Historycznej” (*Piotr Skarga szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978, 1983). Wcześniej (1972) opracował z obszernym wstępem jego *Kazania sejmowe* do serii I „Biblioteki Narodowej” wrocławskiego Ossolineum. Była to jedna z wielu publikacji źródłowych, pośród których wyróżnia się – nie tylko imponującą objętością – przygotowana wspólnie z Lechem Szczuckim *Literatura arikańska w Polsce XVI wieku*, a poczesne miejsce zajmuje również antologia *Literatury antyjezuickiej w Polsce 1578-1625*.

Jednym z nich można wymienić tytuły książek: *Rzeczpospolita i świat, Bracia polscy w Siedmiogrodzie 1660-1784, Szlachta i konkwistadorzy, Arianie i katolicy, Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty* (kilka wydań, ostatnie z powrotem do tekstu zasadniczego korygowanego przed 1989 r. wskutek ingerencji cenzury), *Kultura polskiego baroku, Myśl polska w nowożytnej kulturze europejskiej, Świat panów Pasków, Polska sława Krzysztofa Kolumba, Okrucieństwo w nowożytnej Europie, Protokoły mędrców Syjonu*, szkice historycznoliterackie *Od Haura do Izaury* itd. Nie powinna ująć uwadze długa lista utworów znanych autorów opatrzone komentarzami, czasami tyleż sławnych co osławionych, jak antypolski paszkwil Mikołaja Gogola pt. *Taras Bulba*²⁰, innym razem dzieł czcigodnych z narodowego kanonu, w których kolejnej edycji ręka Mistrza dokonała pracochłonnych uzupełnień czy sprostowań, w niczym nie obniżając – co nieczęsto się spotyka – rangi publikowanego dzieła z historyczną metryką. Tak właśnie rzecz się miała z mającą wcześniej 18 wydań w ciągu stulecia (pierwodruk 1907) barwną opowieścią Władysława Łozińskiego (1843-1913) o obyczajowości staropolskiej, opatrzoną teraz (2006 r.) przypisami oraz indeksem²¹. W podobny sposób zostało po raz siódmy udostępnione inne – równie popularne – dzieło lwowskiego historyka i beletrysty z 1903 r. o krwawych dziejach Rusi Czerwonej za Zygmunta III²². Z pięknych edytorsko przypomnień klasycznych, a rzadko dostępnych i poszukiwanych dzieł należy też wymienić *Dzieje obyczajów...* Jana Stanisława Bystronia, w których wydawca przywrócił skreślenia cenzuralne z obu powojennych wydań (1960 i 1976) oraz poprawił ewidentne błędy rzeczowe²³. Pełny obraz twórczych dokonań

²⁰ *Taras Bulba. Powieść Mikołaja Wasylewicza Gogola*, tłum. z j. rosyjskiego J. Szota, Krosno b.d. Utwór ten, świadomie bardzo długo pomijany, został przyswojony w Polsce pod koniec XX w.; J. Tazbir nawiązywał doń wielokrotnie w swoich esejach, do szerszego kręgu „publiczności czytającej” był zaadresowany artykuł na łamach warszawskiej „Polityki” nr 22(2352) z 1 VI 2002, s. 85-86, pt. *Z Bulbą w gardle* (nadtytuł: *Polsko-rosyjskie wojny literackie*), napisany w związku z publikacją polskiego przekładu, a poświęcony przyczynom negatywnego doń stosunku nad Wisłą.

²¹ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, wstęp i oprac. J. Tazbir, Iskry, Warszawa 2006. Edytor zaopatrzył tekst w 111 erudycyjnych przypisów, w znacznym stopniu korygujących tekst W. Łozińskiego. Wymagały one pracochłonnych kwerend, zob. np. p. 109, s. 267. By jednak tego tekstu bezpośrednio nie poddawać surowej krytyce w oczach czytelnika, zostały umieszczone osobno, na końcu książki.

²² W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, w oprac. J. Tazbira, Iskry, Warszawa 2005.

²³ J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wieki XVI-XVIII*, wstępem poprzedził J. Tazbir, t. I-II, Warszawa 1994. W pięknej szacie graficznej, podobnie jak przed chwilą wymienione dzieło, to ukazało się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Autorzy bibliografii w księdze na 70-lecie urodzin J. Tazbira zapomnieli o jego uwzględnieniu w dorobku Jubilata, a przecież sam gruntowny wstęp liczy 15 stron druku, jeśli pominiemy pracochłonne korekty w tekście J.S. Bystronia.

dają bibliografie zamieszczone w księgach pamiątkowych²⁴, obok których z okazji kolejnych jubileuszy dedykowano ich bohaterowi także inne studia w pracach zbiorowych²⁵.

Jak czasochłonne i prowadzone w różnych krajach kwerendy poprzedzały napisanie niektórych książek, świadczy ta, do której był szczególnie przywiązany, mianowicie habilitacja o *Stanisławie Lubienieckim, przywódcy ariańskiej emigracji* (1961), historyku i astronomie, dyplomacie i finansście, wydanej ponownie po z górą czterech dekadach, właściwie od nowa napisanej, arystokratycznie w treści i szacie graficznej, pod tytułem: *Stando lubentius moriar. Biografia Stanisława Lubienieckiego* (Iskry, 2003). Napisana z rozmachem, stanowi lekturę udokumentowaną źródłowo, a zarazem „do czytania” ze względu na walory literackie.

Krakowskie Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas w latach 1999-2002 opublikowało w serii „Klasyki Współczesnej Polskiej Myśli Humanistycznej” pod redakcją Stanisława Grzybowskiego pięciotomowe pisma wybrane Janusza Tazbira, które otwiera *Państwo bez stosów*, za nim idą *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, *Sarmaci i świat*, *Studia nad kulturą staropolską*, a cykl zamykają *Szkice o literaturze i sztuce*. We wstępie do tomu pierwszego wydawca zaczyna od konstatacji, że „twórczość prof. J. Tazbira dotyczy pośrednio czy bezpośrednio ważnych problemów współczesności, ukazując ich historyczne korzenie i drogi ich rozwiązywania w przeszłości. W tym ujęciu walor badawczy jego dzieł uzupełniany jest walorem wychowawczym, bez natrętnej dydaktyki, a w formie egzemplifikacji atrakcyjnie podanej i zmuszającej do myślenia, czasem nawet zachęcającej do sprzeciwu, ale zawsze otwierającej przed czytelnikiem nowe horyzonty dziejowe”²⁶.

Po formalnym zniesieniu cenzury autor poczuł się swobodny, uwolniony od konieczności unikania pewnych tematów czy posługiwania się językiem ezopowym, aluzyjnością. Przy tym zachował dystans wobec spraw aktualnych, nie unikając gorzkich uwag pod adresem współczesnych, zwłaszcza tzw. rosnących niczym grzyby po deszczu elit, tak jak od dawna adresował je w stosunku do czcigodnych przodków. Maksyma antyczna *historia magistra vitae* widoczna w jubileuszowym tomie poświęconym długoletniemu romansowi z Klio, znajduje po 1990 r. swe odbicie w tomach esejów o historycznych korzeniach współczesności²⁷, zwłaszcza nawiązującym tytułem do popularnej formy piśmiennictwa staropolskiego, daje lekcję wychowania obywatelskiego owym dzisiejszym pseudoherbowym, którzy zajmując eksponowane stanowiska chętnie popisują się (nie)wiedzą o przeszłości, zamiast się uczyć. Gorzki wydzwięk ma rozdział o *Lekcjach w pustej klasie*, poświęcony temu właśnie tematowi, napisany przez profesjonalistę, a zaadresowany do owych „profanów”²⁸.

²⁴ Zob. wyżej przypisy 15 i 16.

²⁵ Zob. m.in. „Przegląd Humanistyczny” nr 1(334), R. XL, Warszawa 1996 (numer dedykowany prof. Januszowi Tazbiriowi); „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t.XLVI, 2002 (z następującą dedykacją od Komitetu Redakcyjnego: „W dniu 5 sierpnia 2002 roku profesor Janusz Tazbir, długoletni redaktor naszego rocznika, ukończył siedemdziesiąt pięć lat. Znakomitemu uczonemu, niestrudzenie wędrującemu po kartach narodowej historii, szczególnie jednak przywiązanemu do dziejów staropolskich, wiele serdecznych życzeń składa...”).

²⁶ S. Grzybowski, *Janusza Tazbira osobowość i twórczość*, w: J. Tazbir, *Prace wybrane*, t. 1, Kraków 2000, s. V.

²⁷ Zwłaszcza: *Polska na zakrętach dziejów* (Warszawa 1997); *W pogoni za Europą* (Warszawa 1998); *Pożegnanie z XX wiekiem* (Warszawa 1999); *Polacy na Kremlu i inne historyje* (Warszawa 2005).

²⁸ J. Tazbir, *Silva rerum historicarum*, Warszawa 2002, s. 341 nn.

Aby jednak jubileuszowego szkicu nie zamykać w minorowym nastroju, godzi się odwołać do mających edukacyjny charakter licznych wywiadów prasowych (najnowszy – nawiązujący do jubileuszu 80-lecia i do wspomnieniowej książki o Muzie Klio – otrzymał optymistyczny tytuł: *Wreszcie trzeźwiejemy*)²⁹, które przekonująco są odczytywane przez myślącą część społeczeństwa oraz do licznych dowodów uznania nie tylko ze strony kolegów po piórze, przypominając piękną uroczystość nadania w dniu 10 marca 2000 r. Profesorowi Januszowi Tazbirowi doktoratu *honoris causa* przez Uniwersytet Opolski. Wypełniona po brzegi aula uczelni zgromadziła wówczas nie tylko jej kadre i studentów, ale również licznych badaczy z różnych ośrodków w kraju³⁰.

Marceli Kosman

80-LECIE HANSA-DIETRICHA GENSCHERA

Hans-Dietrich Genscher, wieloletni minister spraw zagranicznych RFN, obchodził w 2007 r. w Berlinie swoje osiemdziesiąte urodziny. W uroczystościach 21 marca 2007 r. uczestniczyli obok kanclerz Angeli Merkel i ministra spraw zagranicznych Franka-Waltera Steinmeiera politycy, z którymi zetknął się pełniąc przez osiemnaście lat urząd ministra spraw zagranicznych RFN, m.in. Henry Kissinger i Edward Szewardnadze. Prasa oprócz ocen dorobku politycznego H.-D. Genschera przypominała, że lubił prezentować się w żółtym swetrze, słynął z talentu do opowiadania anegdot, a często autorzy karykatur poddawali próbom jego poczucie humoru i samokrytycyzm. Zamieszczane systematycznie na łamach gazet karykatury H.-D. Genschera były wnikliwą oceną jego działalności politycznej. W dzień jubileuszu wspomniano także o jego zamiłowaniu do festiwali wagnerowskich w Bayreuth i szczególnej fascynacji muzyką A. Dwořaka i P. Czajkowskiego. Ustosunkowując się do rozpowszechnionej przez polityka „dyplomacji w podróży” powtarzano popularny w Niemczech żart, że w momencie zderzenia lecących samolotów, musiał znajdować się w obu pojazdach.

Urodzony w 1927 r. w Halle nad Salle był jednakiem. Dziadkowie chłopca byli rolnikami, ale rozumieli znaczenie edukacji. Ojciec Hansa, Kurt studiował prawo i chciał, żeby potomek podążył jego drogą. Stwierdzenie ojca: „Hitler oznacza wojnę” głęboko zapadło synowi w pamięć. Kurt Genscher zmarł, gdy chłopiec skończył dziesięć lat. Dziecko wychowywała matka, którą Hans-Dietrich niezwykle kochał. Tak jak jego rówieśnicy edukację łączył z przynależnością do *Hitlerjugend*. W 1943 r. został pomocnikiem artylerii przeciwlotniczej. Następnie skierowano go do armii generała Wencka. W 1945 r. znalazł się

²⁹ Zob. np.: *Historia nie zaszkodzi* („Trybuna” dodatek edukacyjny, 17 IX 2003, s. 1); *O czym się pisać nie godziło* („Gazeta Wyborcza” 27-28 XII 2003, s. 16 n.); *Jesteśmy narodem obolałym dziejami* („Kurier Czytelniczy” nr 36, październik 1997, s. 1 i 7); *Weksel potomka Sobieskich* („Gazeta Wyborcza” 24 IX 2007, s. 28); *Rozmowa z prof. Januszem Tazbirem o bohaterach, kolaboracji i spiskowej teorii dziejów* („Bunt Młodych Duchem” nr 2, s. 5-8 i 3, s. 7-8, 2007); *Wreszcie trzeźwiejemy* („Przegląd” nr 48 z 18 XI 2007, s. 16-19).

³⁰ Zob. *Doctor Honoris Causa. Janusz Tazbir – człowiek i dzieło. Katalog wystawy, 9 marca 2000 r.* Uniwersytet Opolski.